

# Darmo pracują obecnie pracownicy w hotelach i pensjonatach!

Jest to wstyd dla całej pracującej Warszawy.

Nie korzystają oni z żadnych Ustaw Socjalnych! Zniesienie napieków, a wprowadzenie procentowej opłaty — jest dziś naczelnym zadaniem Związku.

## I panu też radzimy uważać na zakrętach p. Jędrzejczak!

W numerze 10 „Restauratora i Hotelarza Polskiego“ z 1 listopada 1927 roku, pod tytułem: „Memoriał Z. Z. P. G. H.“, pisze p. Jędrzejczak (b. kelner, obecnie sekretarz Stowarzyszenia Restauratorów), o naszym memoriale do Urzędu Zdrowia, celem którego było zbadanie w jakich warunkach pracują kuchmistrze w m. st. Warszawie.

Oóż pan Jędrzejczak w swym artykule, chce nie tylko się usprawiedliwić w oczach swych wyborców, lecz i cokolwiek zamącić w szeregach kucharskich — „a nuż się uda“!

Twierdzeń p. Jędrzejczaka nie nazwiemy „natośsem demagogicznym“, lecz prorestru bzdurstwami, w które nawet i sam p. Jędrzejczak z pewnością nie wierzy.

Najśamprzód radzimy p. Jędrzejczakowi, aby cokolwiek zapoznał się z pochodzeniem obcych wyrazów, a potem włożył drugą parę binokli (widocznie są za słabe) i doskonale przestudiował nasz memoriał. Z pewnością dojdzie do przekonania, że przecież „suterwina“ jest po polsku „piwnica“. Tak kochany p. Jędrzejczak, nie inaczej, tylko piwnica wzięta ze słownika francuskiego.

My ze swej strony nie obawiamy się tego, że gdy p. Jędrzejczakowi zamkna kuchnię w piwnicach w „Marsie“ lub pod „Setką“ i w „Satyrze“, — to kuchmistrze pójdą na bruk i nie będą mieli pracy. Radzi p. Jędrzejczak, ażeby nie nie mówić i o tem nie wspominać. My jednakowoż jesteśmy innego zdania i wiemy, że gdy nie będzie pp. Jędrzejczaków i Andrzejewskich (prosimy nie porównywać), to znajda się inni, a restauracji nie zabraknie w Warszawie, niech o to się Sz. Pan nie martwi. Dalej, twierdzi p. J., że warsztaty ślusarskie, stolarskie lub blacharskie mieszczą się w piwnicach i z tego tytułu nikt nie robi żadnej opozycji. Widocznie p. Jędrzejczak ma także pojęcie i o kuchni i o pracy w kuchni, jeżeli ja porównywałem do warsztatów ślusarskich. Przecież Sz. Panie Jędrzej-

czak, klient, który kupuje blachę lub zamek, to go nie spożywa i nikomu to nie szkodzi na zdrowiu. Wszak te „wspaniałe“ chłodnie, które zastosowano w „Marsie“, pod „Setką“ lub „Satyrze“, nie będziemy porównywali z pudłem na „szmiele“, a które zastosowano w tych zakładach.

Jesteśmy przekonani, że kuchmistrze pracujący w piwnicach u p. Jędrzejczaka nie wierzą „farbowanym lisom“, a tym bardziej nie mogą ufać absurdom pisanym nie ze zdrowego rozsądku, lecz tylko w imię tego, aby się poszczycić „że dałem radę waszemu Bawarskiemu“.

Co zaś do pracy 16-godzinnej, to już nie zakrawa na absurd, lecz poproszę na kłamstwo. Prosimy pokazać jednego obywatela kuchmistrza, któryby chciał pracować zamiast 8-godz. — 16-cie, gdyby nie był zmuszony przez panów Jędrzejczaków et Comp.

Kończąc odpowiem p. Jędrzejczakowi, że radzę używać innych argumentów, ażeby przekonać ogół swych wyborców, no i pracowników, gdyż temi argumentami nie przekona Sz. Pan ani nas, ani pracowników, ani też Wydział Zdrowia Magistratu m. st. Warszawy. Niechaj Sz. Pan nie udaje „dobrodziecia proletariatu“ — bo może umie odróżnić wodę od piasku i na lep, jak wróbla trudno będzie go schwycić.

Leńci by było, aby Sz. Pan, zajął się wyrównaniem warunków pracy swoich pracowników. Kuchmistrze w piwnicach — to mało. Kelnerzy w „Satyrze“ — na pensji nikłej... W „Marsie“ pracują na kilka procent... W „Setce“ jeszcze gorzej...

A Pan jeszcze zohydza i pluje w to gniazdo, skąd się nie tak dawno wyszło... A niestety takich mamy znacznie więcej.

Na resztę argumentów — odpowiem Panu, gdy Pan wróci do naszych szeregów — jak to wróci do setki pewnych siebie już udziałowców.

W. Bawarski